

## Metafizyczność jako możliwość niepewna i nieoczywista

„Tak wiele jest Wszystkiego, / że Nic jest całkiem szczelnie zasłonięte”<sup>1</sup>, wskazany fragment stanowi, jak sądzę, dobre wprowadzenie do rozważań nad obecnością wątków natury teologicznej czy szerzej – metafizycznej – w twórczości Wisławy Szymborskiej. Rzeczone słowa wiersza nie tylko odnoszą się do charakterystycznej dla autorki *Wołania do Yeti* oscylacji między bytem a nicością, ale też odsłaniają polisemiczność tekstu, wskazującą możliwość różnorodnych jego odczytań, warunkowanych przyjętymi przez badacza założeniami wstępnymi. Samo w sobie występowanie tego rodzaju zjawiska pokazuje niejednoznaczność i ambiwalencję wpisaną w kwestie funkcjonowania aspektu metafizycznego w poezji krakowskiej poetki, co znajduje potwierdzenie także w odniesieniu do większości pozostałych utworów o podobnej problematyce. W szczególnie sposób każe tu o sobie myśleć utwór o incipicie „Nicość przenicowała się także i dla mnie”, pozostający, jak wolno uważać, w znaczeniowej korespondencji z przywołanym na początku wierszem.

Przytoczony powyżej fragment daje się czytać na co najmniej trzy różne sposoby, z których każdy jednakże implikuje pytania o charakterze metafizycznym czy wręcz pozostające w polu zagadnień religijnych. Od razu natomiast zaznaczmy, iż nie przesądza to bynajmniej o religijnym nacechowaniu udzielanych na te pytania odpowiedzi. Interpretacja przywołanego tekstu zależy od sposobu zdesyfirowania dwu podstawowych dla niego słów, za które trzeba uznać „wszystko” i „nic”.

Jeśli mianowicie przyjąć, że desygnatem „wszystkiego” jest świat, cała widzialna rzeczywistość fizyczna, natomiast desygnatem słowa

---

<sup>1</sup> W. Szymborska, *Rzeczywistość wymaga [w:]* tejsze, *Widok z ziarnkiem piasku*, Poznań 1996, s. 149.

„Nic” miałyby być pustka, próżnia czy też nicość, wtedy sens przytoczonego dwuwersu mieściłby się wokół refleksji o bogactwie materii przeciwstawionym pustce czy wręcz nicości czegoś niewiadomego, co nie jest materią i sytuuje się poza ziemskim doświadczeniem, najprawdopodobniej zaś wcale nie istnieje.

Tego rodzaju sugestie obecne są także w innych tekstach Szymborskiej, prowadząc do konkluzji, że znany nam świat jest jedyną rzeczywistością dostępną dla człowieka, ponieważ, jak poucza poetka w znanym wierszu: „Nic dwa razy się nie zdarza i nie zdarzy”<sup>2</sup> oraz „jestem jednorazowa aż do szpiku kości”<sup>3</sup>. Wynika stąd supozycja, że zarysowany trop interpretacyjny, zmierzający w stronę metafizycznego redukcjonizmu, posiada dobre umocowanie w wewnętrznej logice poetyckiego światoodczucia. Przez metafizyczny redukcjonizm rozumiem postawę, która każąc podmiotowi lirycznemu uchylać się od odpowiedzi o możliwość istnienia bytu nadprzyrodzonego oraz pośmiertnych losów człowieka, za pewnik przyjmuje „tu i teraz”, a więc istnienie Ziemi oraz istnienie na niej człowieka i innych istot. Zakłada też, idąc za Leibnizem, że znany nam świat, jako jedyny świat człowieka, przynajmniej częściowo dostępny dla niego poznawczo, jest zarazem „najlepszym ze światów”, choćby z tego prostego względu, iż wszelkie inne formy bytu pozostają tylko w sferze mglistego domniemania: „ale tutaj na Ziemi jest sporo wszystkiego. (...) Może gdzie indziej są miejsca podobne / jednak nikt nie uważa ich za piękne”<sup>4</sup>. Redukcjonizm metafizyczny polegałby zatem na zawieszeniu jakichkolwiek odpowiedzi w kwestiach, które najogólniej nazwać można by metafizycznymi, któremu to zawieszeniu odpowiada przekonanie podmiotu wierszy o poznawczej nieweryfikowalności alternatywnych form bytu, co odnosi się także, a może przede wszystkim, do nierozstrzygalnej *de facto* kwestii możliwości trwania człowieka po śmierci oraz pytania o istnienie Boga. Byt najwyższy, Bóg, jeżeli nawet istnieje, pozostaje całkowicie niedostępny epistemologicznym narzędziami, którymi dysponuje człowiek: „Ten, bez którego nie byłoby jawy / jest nieznan”<sup>5</sup>, przekonuje liryczny głos utworu, godząc się na logiczny skutek tego przeświadczenia w postaci

<sup>2</sup> W. Szymborska, *Nic dwa razy* [w:] *Widok z ziarnkiem piasku*, s. 28.

<sup>3</sup> W. Szymborska, *Próba* [w:] *Widok z ziarnkiem piasku*, s. 53.

<sup>4</sup> W. Szymborska, *Tutaj* [w:] teźże, *Wiersze wybrane*, Kraków 2000, s. 55.

<sup>5</sup> W. Szymborska, *Jawa* [w:] *Widok z ziarnkiem piasku*, s. 151.

przekonania o braku jakiegokolwiek dalszego ciągu człowieka, a więc braku wieczności, poza wiecznością (iluzoryczną, co prawda) ludzkiej pamięci i wspomnień: „Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią się im płaci. / Chwiejna waluta. Nie ma dnia / by ktoś wieczności swej nie tracił”<sup>6</sup>.

Dojmujące przecucie metafizycznej nicości czekającej podmiot po krótkim etapie ziemskiego życia zostało wyrażone słowami: „Przepaść nas otacza”<sup>7</sup>. Rozpoznanie to generuje nakaz maksymalnego wykorzystania szansy pobytu na Ziemi, który to przedstawia się jako rzecz nieoczywista, poniekąd przypadkowa i zawsze budząca niekłamany podziw i zdumienie zarazem: „pobyt poza wiecznością / (...) mógł się już nigdy nie powtórzyć”<sup>8</sup>, co z kolei zabarwia egzystencjalistyczne zapatrywania podmiotu nutą epikureizmu, z jego przesłaniem *carpe diem*, jakże bliskim ideowo światoodczuciu tej poezji. Samo istnienie świata, potraktowane w tej poezji jako wydarzenie wyjątkowe i bez precedensu we wszechświecie, zdaje się wyrastać z postawy pokrewnej zdumieniu filozofa zapytującego, „dlaczego jest raczej coś niż nic”. Nieoczywistość bytu wyrażana wielokrotnie i ujmowana wręcz w kategoriach kosmicznego cudu: „Cud, tylko się rozejrzeć: wszechobecny świat” mogłaby upoważniać do wysunięcia tezy o religijnym nastawieniu podmiotu wierszy, jeśli za istotę owego religijnego odbioru rzeczywistości uznać by podziw dla faktu istnienia. Mam wszakże wrażenie, że byłoby to pewne nadużycie, polegające na wpisywaniu w tekst znaczeń w nim nieobecnych, niezaprojektowanych przez nadawcę. Jeśli zatem mowa o cudzie istnienia, to cud ten nie jest u Szymborskiej motywowany przez żadną nadprzyrodzoną siłę i wynika raczej z niezwyklego zbiegu przypadkowych okoliczności, których układ pozwolił na powstanie życia. Sam podziw natomiast, choć oczywiście wolno widzieć go jako postawę protoreligijną, wydaje się mieć w tym wypadku raczej umotywowanie filozoficzne.

Można jednak stwierdzić, iż słowa o otaczającej nas, ludzi, przepaści, zanotowane w *Autotomii*, dają się czytać także mniej pesymistycznie. Mogą bowiem również oznaczać... wychylenie ku tajemnicy, być wyrazem metafizycznego lęku przed nieznanym. Nieznane nie

---

<sup>6</sup> W. Szymborska, *Rehabilitacja* [w:] *Wiersze wybrane*, s. 40.

<sup>7</sup> W. Szymborska, *Autotomia* [w:] *Wiersze wybrane*, s. 187.

<sup>8</sup> W. Szymborska, *Wersja wydarzeń* [w:] *Wiersze wybrane*, s. 171.

musi jednak zarazem być identyfikowane jako nieistniejące. Otchłanne, budzące metafizyczną grozę przepaście wydają się wszak podstawą ludzkiego namysłu nad rzeczywistościami ostatecznymi. W ten sposób przepaście z wiersza Szymborskiej nie tylko wpisują się w ciąg dwudziestowiecznych przerażeń, zanotowanych choćby w przepaściach Pana Cogito Herberta, ale przede wszystkim mogą odsyłać do doświadczenia zapisanego przez św. Augustyna oraz Pascala.

Tego rodzaju potencia sensu odkrytego w utworze *Autotomia* pozwala na przejście ku drugiemu z możliwych odczytań przytoczonych na wstępie słów „tak wiele jest wszystkiego, że nic jest całkiem szczelnie zasłonięte”.

Druga wersja ich rozumienia ujawnia mianowicie pewien paradoks o charakterze metafizycznym, a właściwie – ontologicznym. Jeśli bowiem „Nic”, identyfikowane w dalszym ciągu jako niebyt, może być „zasłonięte”, samo zyskuje atrybuty jakiegoś przedmiotu, bytu, bo przecież coś, czego nie ma, nie może zostać niczym przesłonięte; jeśli bowiem czegoś nie ma, to w jaki mianowicie sposób dałoby się to „nieistniejące” i „niewidoczne” zasłonić? Skoro zatem daje się zasłonić, to znaczy, że... nic jest czymś, traci tym samym swój najistotniejszy atrybut: nicości, nie-bytu, pustki doskonałej. Podobne zjawisko zachodzi w przywoływanym tu już wierszu o przenicowującej się nicości. Rezultatem procesu odwracania nicości na drugą stronę jest w nim zaistnienie bytu. Przenicowana nicość odślania zupełność: „Przerwa w nieskończoności dla bezkresnego nieba! / Ulga po nieprzeźrzeniu w kształcie chwiejnej brzozy!”<sup>9</sup>. Sama nicość także zdaje się w ujęciu poetki nie do końca jasnym ontologicznie stanem. Jest opisywana w kategoriach bytu zaprzeczonego, przeciwstawionego bujnemu bogactwu ziemskiej egzystencji: „ile po tamtej stronie pustki na nas przypada, / ile tam ciszy na jednego tu świerszcza, / ile tam braku łąki na jeden tu listeczek szczawiu”<sup>10</sup>, co mogłoby rzeczywiście sugerować wyobrażenie niebytu, stanowiącego w rozumieniu niesionym przez wiersz odwrotność bytu. Równocześnie zaś obraz przenicowanej nicości, wyłaniającej z siebie świat fizyczny, pozwala widzieć w niej stan potencji, z której w sprzyjających okolicznościach może się narodzić ta postać

---

<sup>9</sup> Por. W. Szymborska, \* \* \* (*Nicość przenicowała się*) [w:] *Widok z ziarnkiem piasku*, s. 75.

<sup>10</sup> Tamże.

życia i bytu, które są właściwe ziemskiej rzeczywistości. Z paradoksu ujawniającego się w obrazie nicości, która jak gdyby nie końca jest pozbawiona atrybutów przynależnych bytowi, skoro, przypomnijmy, została przedstawiona jako coś, co daje się zasłonić, a więc coś, co samo zatem nie jest niewidzialne i jest czymś – z paradoksu więc tego poetka zdaje sobie sprawę, co potwierdza dobitnie wiersz *Trzy słowa najdziwniejsze*: „Kiedy wymawiam słowo NIC / stwarzam coś, co nie mieści się w żadnym niebycie”<sup>11</sup>.

Jeśli natomiast przyjąć, iż owo Nic z przytoczonego na wstępie niniejszych refleksji wiersza *Rzeczywistość wymaga* nie wskazuje tu na ontologiczny niebyt, lecz jest sygnaturą absolutu, wtedy znaczenie fragmentu zmienia się w zasadniczy sposób, ewoluując w stronę intuicji o niepoznawalności Boga, zasłonięciu Go przez świat i Jego całkowitym ukryciu się w rzeczywistości, niejako stopieniu z nią tak ścisłym, iż Boga nie daje się uchwycić jako bytu odrębnego od świata.

Na zbliżone znaczenia może wskazywać także wielokrotnie i na różne sposoby interpretowany wiersz *Kamień*. Jeśli przyjąć, iż kamień stanowi metaforę bytu absolutnego, to jego najistotniejszym atrybutem byłaby całkowita odmienność ontologiczna, skutkująca epistemologiczną bezradnością, niemożnością poznania jego istoty i koniecznością oglądu z zewnątrz, oglądu ograniczonego do „powierzchni”: „Możesz mnie poznać, nie zaznasz mnie nigdy / Całą powierzchnią zwracam się ku tobie / a całym wnętrzem leżę odwrócony”<sup>12</sup>. Jeżeliby wprowadzić dodatkową hipotezę interpretacyjną w postaci przypuszczenia, iż ową powierzchnią absolutu byłby świat widzialny, uzyskiwalibyśmy spójny wewnętrznie projekt epistemologiczny, którego podstawę stanowi przekonanie o poznawczej niedostępności wszystkiego, co wykracza poza fizyczny wymiar materialnej rzeczywistości. Przekonaniu temu towarzyszy jednak domniemanie, że ów widzialny świat może stanowić emblemat dla, niepoznawalnej w swej istocie, rzeczywistości ponadmaterialnej i ponadczasowej. Że jednak niczego pewnego o ich istnieniu bądź nieistnieniu nie można orzec, należy się wstrzymać z deklaracjami światopoglądowymi, poprzestając na skromnej konstatacji odnoszącej się do człowieka: „Bo przecież chyba jest / naprawdę się

---

<sup>11</sup> Zob. W. Szymborska, *Trzy słowa najdziwniejsze* [w:] *Widok z ziarnkiem piasku*, s. 182.

<sup>12</sup> W. Szymborska, *Kamień* [w:] *Widok z ziarnkiem piasku*, s. 34.

wydarzył<sup>13</sup>, będącej wyrazem ontologicznego realizmu, dopełniającego się w pełnej ostrożności nadziei o celowości – acz nieprzeniknionej dla ludzkiego rozumu – bytu: „Wolę brać pod uwagę nawet tę możliwość / że byt ma swoją rację<sup>14</sup>.”

W podobnej optyce dałyby się też umieścić rozważania o niebie, które choć nie daje się objąć ani pojąć rozumem, ogarnia bohaterkę zewsząd: „Niebo mam za plecami, / pod ręką i na powiekach. / Niebo owija mnie szczelnie i unosi od spodu<sup>15</sup>.” Najbardziej zastanawiająca i niejasna wydaje się jedna z końcowych sekwencji wiersza, otwarta semantycznie i podatna na odczytania metafizyczne. Zacytujmy: „Podział na ziemię i niebo / to nie jest właściwy sposób / myślenia o tej całości<sup>16</sup>.” Oczywiście, może chodzić jedynie o polemikę z zakotwiczonymi kulturowo delimitacjami typu: góra–dół, *sacrum*–*profanum*, niebo–ziemia. Celem podważenia dualistycznego postrzegania rzeczywistości może być zatem jedynie chęć zakwestionowania mitycznej wyobraźni człowieka i przeprowadzenie swoistej demistyfikacji, polegającej na zanegowaniu funkcjonującego we wszystkich kulturach religijnego mitu.

Fragment uruchamia jednak również inne możliwości jego rozumienia. Daje się go mianowicie wyjaśnić także w perspektywie *stricte* teologicznej. Przy przyjęciu tej wersji lektury należałoby podziwiać trafność zawartej w wierszu teologicznej intuicji, podpowiadającej lirycznej bohaterce przekonanie o nieprawdziwości dychotomicznej wizji rzeczywistości na rzecz przeświadczenia o tym, iż nie ma przepaści między różnymi stanami bytu, między doczesnością a wiecznością, obydwie zaś są jednym w Bycie najwyższym i jednoczącym wszystko. Czy rzeczywiście jednak dałoby się dowieść, że podąża tu poetka tropem św. Jana oraz Norwida, piszącego, iż przeszłość to dziś, tylko cokolwiek dalej? Czy zaproponowane rozumienie mieści się w wewnętrznej logice pozostałych utworów Szymborskiej i nie kłóci się z wyrażanym w nich światoodczuciem? Kusząca interpretacyjnie byłaby konstatacja, a przynajmniej – przypuszczenie, że wspomniana wyżej przepaść otaczająca człowieka byłaby tożsama z Iwaszkiewiczowskim

<sup>13</sup> W. Szymborska, *Sto pociech* [w:] *Widok z ziarnkiem piasku*, s. 51.

<sup>14</sup> W. Szymborska, *Możliwości* [w:] *Widok z ziarnkiem piasku*, s. 135.

<sup>15</sup> W. Szymborska, *Niebo* [w:] *Widok z ziarnkiem piasku*, s. 140.

<sup>16</sup> Tamże, s. 140.

„czarnym jarem Boga”, przestrzenią niepojętą i groźną, odsyłającą jednak wyraźnie do bytu nadprzyrodzonego. Domniemanie tego rodzaju wydaje się wszakże tyleż pociągające, ile mało przekonujące i słabo umocowane w filozoficznym światopoglądzie poetyckim wyrażanym w tej twórczości.

Konsekwentnie powiemy zatem, że w świetle deklaracji podmiotu z wiersza *Trzy słowa najdziwniejsze* znaczenia teistyczne zdecydowanie słabną, gdyż można przyjąć, iż stwórcą Boga (ukrytego pod enigmatycznym imieniem Nic) jest sama bohaterka wiersza, która „stwarza” coś, co się nie mieści w niebycie... Idąc tym śladem, wytlumaczenie znajduje jej działalność kreatorską: „Obmyślam świat, wydanie drugie, / wydanie drugie poprawione”<sup>17</sup>. Uzasadnienie i uprawnienie zyskuje też w ten sposób akt twórczy, akt pisarski, jako jedyna, czy też jedna z nielicznych, rekompensata za nieistnienie Boga: „Wiem, co zrobić z nieszczęściem, / jak znieść złą nowinę, / zmniejszyć niesprawiedliwość, / rozjaśnić brak Boga”<sup>18</sup>. Powyższe słowa pochodzą z wiersza *Prospekt*, poetka wygłasza tę przemowę w imieniu tabletki przeciwbólowej, nazwanej w ostatnim fragmencie utworu „diabłem”. Czy wolno odnieść je także do sztuki?

Czy także i ona byłaby w przekonaniu Szymborskiej przysłowio- wym „diabłem” przez fakt stwarzania iluzji rzeczywistości zamiast rzeczywistości prawdziwej i przez wytwarzane przez nią swoiste znieczulenie, wyrażone w pocieszeniu danym przez literaturę? Czy sztuka w takim ujęciu jest kłamstwem, gdyż oddala człowieka od konfrontacji z prawdą o pustym niebie, w zamian za które oferuje świat lepszy, „wydanie drugie poprawione”, pozbawiony bólu i niosący uludę wieczności? „Korzystam z najstarszego prawa wyobraźni / i po raz pierwszy w życiu przywołuję zmarłych, / wypatruję ich twarzy, nasłuchuję kroków, / chociaż wiem, że kto umarł, ten umarł dokładnie”<sup>19</sup>. Czy zatem sztuka – stanowiąc jedyną właściwie alternatywę dla wieczności „Z braku wieczności zgromadzono / dziesięć tysięcy starych rzeczy”<sup>20</sup> – nie jest tylko zagadywaniem lęku i zagadywaniem, a może zasłanianiem pustki, działaniem zatem poniekąd osłabiającym ostrość zderze-

<sup>17</sup> W. Szymborska, *Obmyślam świat* [w:] *Widok z ziarnkiem piasku*, s. 7.

<sup>18</sup> W. Szymborska, *Prospekt* [w:] *Widok z ziarnkiem piasku*, s. 64.

<sup>19</sup> W. Szymborska, *Rehabilitacja* [w:] *Wiersze wybrane*, s. 40.

<sup>20</sup> W. Szymborska, *Muzeum* [w:] *Widok z ziarnkiem piasku*, s. 16.

nia jaźni ze świadomością jednorazowości i skończoności wszystkiego? Czy nie jest próbą wypełnienia miejsca po Bogu, który umarł dla poetki: „od tej nocy / ponad miarę złego snu, / od tej nocy / ponad miarę samotności / zaczął Pan Bóg / pomalutku / dzień po dniu / przeprowadzkę z dosłowności / do przenośni”<sup>21</sup>. Bóg zatem został przeniesiony w sferę mitu, a więc w domenę literatury, w której przez napisany las biegnie sarna i w którym „Bóg jeszcze patrzy w czubek mojej głowy. / Modłę się jeszcze o nienagłą śmierć. / Wojna jest karą a pokój nagrodą. / Zawstydzające sny pochodzą od szatana. / Mam oczywistą duszę jak śliwka ma pestkę”<sup>22</sup>. To charakterystyczne, iż paradygmat religijny wraz z całym proponowanym przez niego porządkiem aksjologicznym i ładem ontologicznym został potraktowany w powyższym wierszu jako rzeczywistość zdezaktualizowana, przebrzmiała, choć wspomniana z nutą ledwie wyczuwalnej tęsknoty za metafizyczną pewnością oferowaną przez przeszłość. W diagnozie Szymborskiej dzisiejszemu pokoleniu pozostaje gorzka ironia, którą podszyte jest przewrotne nieco zalecenie: „Duszycku, tylko wątpiąc w zaświaty / szersze masz perspektywy”<sup>23</sup>. W rzeczonym utworze dokonano dekonstrukcji starożytnego mitu o podziemnym królestwie Hadesa. Uwspółcześnienie realiów, wprowadzenie do krainy wiecznego snu akcesoriów nowoczesności w postaci komputerów i łodzi motorowych, paradoksalnie nie służy reinterpretacji wierzeń o życiu pozagrobowym, lecz ich unieważnieniu, uzyskanym przez chwyt *ad absurdum*. Czy w tego rodzaju obrazie kryje się sugestia, iż także literatura oraz zapisany w niej obraz wieczności kulturowo utrwalony zdają się gwałtownie tracić swoją zdolność poruszania odbiorców? Napisany świat byłbyż przeto niezdolny nawet do stworzenia iluzji nieśmiertelności? A jednak: „Dopóki ta kobieta z Rijksmuseum / w namalowanej ciszy i skupieniu / mleko z dzbanka do miski / dzień po dniu przelewa / nie zasługuje Świat / na koniec świata”<sup>24</sup>. Czy tym, co szczelnie zasłania sobą Nic, jest zatem sztuka? Obosieczność tego pytania ponownie ukazuje stwierdzoną na początku tych rozważań otwartość poezji Szymborskiej na sensory metafizyczne. Ukryte są w niej one głęboko i pozostają niepewne oraz nieoczywiste.

<sup>21</sup> W. Szymborska, *Noc* [w:] *Wiersze wybrane*, s. 25.

<sup>22</sup> W. Szymborska, *Pejzaż* [w:] *Widok z ziarnkiem piasku*, s. 38.

<sup>23</sup> W. Szymborska, *Nad Styksem* [w:] *Widok z ziarnkiem piasku*, s. 100.

<sup>24</sup> W. Szymborska, *Vermeer* [w:] *też*, *Tutaj*, Kraków 2009, s. 39.



Istotna w tym kontekście wydaje się ostrożna konkluzja wynikająca z powyższych refleksji o wpisanej w tę twórczość potencji sensów metafizycznych. Niebudzącym wątpliwości faktem pozostają natomiast zainteresowania metafizyczne ujawniające się w wierszach poprzez fundamentalne pytania o naturę bytu i o nadprzyrodzone. Pytania te wyznaczają, jak wolno sądzić, wektor znaczeniowy tej poezji i choć poetka nie znajduje na nie żadnej odpowiedzi, to przecież są wyrazem człowieczeństwa, pasji poznawczej i niepokoju, który trudno nazwać inaczej niż niepokój metafizyczny: „Wygłowiłeś się z pustki / i bardzo chcesz wiedzieć”<sup>25</sup>.

Potoczna opinia o twórczości Wisławy Szymborskiej sytuuje ją bowiem w zasadzie poza kręgiem zainteresowań związanych z tym, co nadprzyrodzone. Podobnie zatem, jak w odniesieniu do poezji Juliana Przybosia, panuje niemal zgodne przekonanie krytyków o nieobecności tego typu problematyki w wierszach Noblistki. Przytoczony wyżej cytat, wokół którego zostały osnute niniejsze rozważania, wskazuje przynajmniej tyle, że to powielane mniemanie o braku metafizycznego horyzontu w tej poezji należałoby poddać weryfikacji.

---

<sup>25</sup> W. Szymborska, *Jaskinia* [w:] *Wiersze wybrane*, s. 153.